

No 49.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek: Albina B. W.
Piątek: Heleny Ces.
Sobota: Kunegundy Ces.
Niedziela: Kazimierza Kr.
Poniedziałek: Adryana M.
Wtorek: Wiktora M.
Środa: Tomasza B.

Wschód: g. 6 m. 49.
Zachód: g. 5 m. 38.
Dług. dnia: g. 10 m. 49.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 17 lutego (1 marca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Doniesienie tymczasowe.

Teatr łódzki „Victoria“

Tylko 4 występy towarzystwa artystów
Petersburskich CESARSKICH Teatrów
pod zarządem

M. I. PISAREWA

z udziałem

**N. P. Annenkowej, Bernar, L. N. Szuwałowej,
I. M. Jurjewa i A. S. Panczyna,**

Czwartek d. 24 lutego (8 marca) 1900 r.

„Cena życia“

Dramat w 4 aktach, Wł. Niemirowicza-Danczenko, odznaczony na konkursie imienia Wuczyny, grany na scenie Cesarskich teatrów przeszło 50 razy.

Piątek d. 25 lutego (9 marca) 1900 r.

Któż wolny od grzechu?

Dramat w 5 aktach (6 obrazach), przez A. N. Ostrowskiego.

W Sobotę 26 lutego (10 marca) 1900 r.

„Idyota“

Dramat w 5 aktach, przerobiony z romansu Dostojewskiego, przez W. Kryłowa i G. Sutuczyna, grany bezustannie w Cesarskich teatrach.

W niedzielę 27 lutego (11 marca).

„SZUMOWINY“

Komedia w 4 aktach, przez P. D. Boborykina.

Reżyser **M. I. Pisarew**
Administrator **K. P. Żarin.**

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Akuszerya. — Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

PIOTRKOWSKA 101.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Budziszława.
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią“ Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67)
„Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5-ciu aktach Gabryeli Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Z Pogotowia ratunkowego.

Sprawozdanie z działalności w 1899 roku.

O działalności organizacyjnej Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej, poczynając od chwili ukonstytuowania się jego w dniu 16 maja do końca grudnia r. z., ogół w swoim czasie uwiadomiony był, za pośrednictwem prasy, w sprawozdaniach z posiedzeń zarządu. Wszystkie odnośne wiadomości są jeszcze świeżo w pamięci ogółu i dlatego na razie tu pominięte zostają, znajdują zaś uwzględnienie w szczegółowym sprawozdaniu, wydać się mającym po upływie roku bieżącego, wraz z którym skończy się pełnomocnictwo, przez pierwsze zebranie ogólne członków Towarzystwa, nadane zarządowi w obecnym jego składzie.

Przedmiotem niniejszego sprawozdania będzie tylko czynność lekarska Towarzystwa, więc działalność Pogotowia, obejmująca faktycznie jeden miesiąc—grudzień.

W ciągu tego miesiąca, nie licząc wzywań od razu za niewłaściwe uznanych, na stacyi przyjęto wzywań 204: 161 w czasie od godz. 9 r. do 9 w. i 43 od 9 w. do 9 r.; 29 od polieyi, 27 od różnych instytucyj, 33 od fabryk i 96 od osób prywatnych; do 32 wypadków nieszczęśliwych, zaszłych w obrębie cyrkułu I, do 91—c. II. do 61—c. III do 17—c. IV oraz do 1 wyp. w Radogoszczu.

Skutkiem wzywań powyższych, z których 2 odwołano już po uruchomieniu Pogotowia, było ono czynnem 202 razy: zajęło się na stacyi ratunkiem 19 osób poszwankowanych i wysłało na miasto karetki 183 razy, czyli, że było wyjazdów 183, lecz 18 razy nie zastano poszwankowanych na miejscu wskazanem, w 16 zaś wypadkach odmówiono pomocy z powodu niewłaściwości wzywań.

W ten sposób udzielono pomocy na mieście w 149, na stacyi w 19, łącznie w 168 wypadkach, przyczem okazało się: stłuczeń 24, ran i zmiążeń 25, złamań kości 17, zwichnięć stawów 2, uwięźnięć przepuklin 1, udławień i ciał obcych 4, porodów i poronień 3, krwotoków 5, oparzeń 8, zmarznięć 1, zatruc 20, udarów mózgowych 2, napadów epileptycznych i histerycznych 17, obłąkań 1, kurezów żołądka 9, osłabień ogólnych, omdleń i zaniemożeń 25, oraz 3 wypadki gwałtownej śmierci.

Ofiarami powyższych nieszczęść było: 102 mężczyzn, 58 kobiet i 8 dzieci; osób 53 w wieku 20—30 lat, 31 od 30—40 lat, 15 od 15—20 lat, 10 od 40—50 lat; 62 robotników i rzemieślników, 14 osób bez zajęcia, 29 zajęcia nieokreślonego, 38 wyrobników i 25 osób zajęć wolnych; prawosławnych 1, katolików 92, protestantów 17, żydów 44, i 14 osób niewiadomego wyznania.

Przyczyny tych wypadków nie zostały jeszcze ujęte w cyfry. Uskuteczniomem to będzie po nagromadzeniu obfitszych danych tego rodzaju, które dla pewnego celu oddzielnie rozpatrzone zostaną.

Udzielenie pomocy polegało: na podawaniu (do wewnątrz, podskórnym i t. d.) gotowych lekarstw 92, na przemywaniu żołądka w 1 wypadku, na wykonywaniu operacyi w 3 wyp., na nakładaniu opatrunków (włączając w to zaszywanie ran, nastawianie kości złamanych i t. d.) w 70 wyp., na przewiezienie 54 ofiar wypadków (46 do szpitali, 2 do przytułków, 1 na stacyę ratunkową i 5 do domu), wreszcie na oddawaniu poszwankowanych we właściwe ręce i na wręczaniu wygłodzonym biletów do taniej kuchni.

Szybkość przybycia pomocy na miejsce wypadku zależy od prędkości wyruszenia czyli wyjazdu Pogotowia i od odległości danego miejsca. Prędkość wyjazdu, licząc od chwili wezwania, wynosiła: w czasie od godz. 9 r. do 9 w. (konie są zaprzężone do karetki) 1—1 1/2 m., przed godz. 9 r. i po 9 w. (konie nie są zaprzężone) 2—3 m., podczas nocy 6—8 m. Prędkość przybycia pomocy w czasie od godz. 9 r. do 9 w. wynosiła: na miejsca pobliskie (np. na Zawadzka, na dworzec kol. żel.) 3—5 m., na krańce miasta (np. na Bałuty, na Zarzewską) 13—17 m.

Uwijanie się karettek po mieście i związane z tem czynności Pogotowia w ciągu pierwszego miesiąca działalności przekonały zapewne ogół o pożyteczności instytucyi. Cyfry, w których wyżej przedstawiono rezultat tej działalności, z uwagi na rodzaj i ilość wypadków nieszczęśliwych, zaszłych w stosunkowo krótkim okresie czasu, są aż zanadto wymowne i nawet bezwzględnie wzięte—dostatecznie dowodzą potrzeby Pogotowia w naszym mieście. Uwydatni to jeszcze lepiej zestawienie w obliczu cyfr głównych danych niniejszego sprawozdania z wynikami działalności Pogotowia w Warszawie w ciągu grudnia 1897 r., który stanowił piąty miesiąc po otwarciu tam stacyi ratunkowej:

	Łodzi	Warsz.
wzywań przyjęto	204	191
dziennie przeciętnie	6,6	6,2
odwołano wzywań	2	8
ilość wyjazdów	183	147
przyjęto poszwank.		
osób na stacyi	19	28
nie udzielono pomocy	34	8
udzielono pomocy	168	156
w wypadkach chirur.	87	87
w wypadkach zaskłabnięć wewn.	74	65
w wypadkach porodów i poronień	3	1
podano poszwankowanym lekarstw	92	35
nałożono opatrunków	70	66
wykonano operacyj	3	2
przewieziono poszwankowanych	54	49
do szpitali	46	44
do przytułków	2	—
do domu	5	5
na stacyę ratunkową	1	—

Zarząd Towarzystwa przekonany jest, że zajął się dobrą sprawą i że Łódź uzyskała niezbędną instytucję. Stało się to dzięki przychylności władz i poparciu prasy. Ze Pogotowie wogóle powstało i tymczasowo istnieje, należy się za to podziękować kilkuset ludzi dobrej woli, którzy ofiarnością swoją wskazali innym przykład, godny naśladowania.

Na dalekiej Północy.

(Dalszy ciąg — patrz № 48).

I dopiero na krańcach zatoki Botnickiej typ wybrzeża morskiego się zmienia i dopiero pod wpływając pod Uleaborg czujesz, że wkaczasz w świat inny, dziwny od tego, w jakim przed chwilą gościłeś, o wiele się różniący od Europy.

Nie dziwnego, to kres już życia na dalekiej Północy, to dziedzina nie tających nieledwie nigdy lodów, próg głuchej, pustej, smutnej, jak grób, Laponii.

Cywilizacja Zachodu posunęła się dzięki szwedom i do tych tu oddalonych stron, ale nie zdołała zrobić postępów. Srogość przyrody postawiła człowiekowi złośliwe tu «veto» i uniemożliwiła mu cywilizacyjny pochód naprzód.

Ale, aby zdołała to osiągnąć, musiała muna przód zmrozić w żyłach krew.

Duch zatem szwedzki sięgnął w Finlandyi daleko wzdłuż, od Wyborga do Uleaborga, fińskiego Oulu, ostatniej osady ludzkiej z charakterem prawidłowego miasta na dalekiej Północy, bo Forneo ma charakter raczej wielkiej wsi. Pytanie, jak dalece rozpostarł on się wszcz?

Jeżeli na to pytanie zechcemy dać materialną odpowiedź, to powiemy, że niedaleko.

Te 14 na sto procentów ludzi używających jako domowego szwedzkiego języka, te trzykroć ich z górą na 2,300,000 mieszkańców, kiedy się zważy długość wybrzeża morskiego, na którym się rozsiadły, nie mogły w żaden sposób głęboko w kraj zapuścić swoich korzeni. To też ludzie, posługujący się tym językiem, zbitą masą żyją tylko nad morzem.

Wyspy Alandzkie, najdalej na zachód wysunięte, cały archipelag fińskiej zatoki, miasta i wioski przybrzeżne — oto ich świat, oto tron, na którym królują, dalej stanowią nieznaczne kolonie, toną w oceanie fińszczyzny.

Kiedy jednak nie o język nam pójdzie, kiedy pozostawiając go na stronie, sięgniemy w głąb rzeczy i okiem duszy zajrzemy do duszy tego kraju, to się przekonamy; że duch ten przeniknął w Finlandyi wszystko.

I chcąc się przekonać o tem, niekoniecznie trzeba się trzymać brzegów morza, niekoniecznie krążyć w granicach etnograficznego rozmieszczenia się ludzi, posługujących się, jako domowym, językiem szwedzkim w tym kraju.

Puśćmy się na daleki wschód, zajrzyjmy do Nysslot lub do Kuopio, albo nad brzegi bystrej, kamienistej Wuoksy, a spostrzeżemy, że wszystko, co się w tych odległych stronach do klas wyższych zalicza, nosi w sobie jak gdyby mieszaninę pierwiastku szwedzkiego z fińskim.

I nie trzeba bynajmniej sądzić, że mieszanina ta przejawia się w tem tylko, że język szwedzki na równi z fińskim jest wśród tych klas w bezustannem użyciu, że dwie różne duchem literatury, uważają się za ich literatury ojcyste, — zarówno urządzenie ich mieszkań, jak sposób ich życia, mają coś takiego w sobie, co będąc w rzeczywistości fińskim, szwedzkiemu przecież nie przestaje być pobratymcem.

Stanisław Betza.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Z chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności. Wydano w dalszym ciągu wsparcie biednym, pozostającym bez pracy w ciągu ubiegłych 2 tygodni jak następuje:

9 lutego wydano:	
W komitecie I—167 biednym	87 rb. 65 k.
Chleba 2890 f.	
W komitecie II—78 biednym	39 rb. 05 k.
Chleba 650 f.	
W komitecie III—39 biednym	38 rb. 25 k.
„ IV—38 biednym	25 rb. 65 k.
Chleba 305 f.	
„ V—692 biednym	220 rb. 30 k.
Chleba 8330 f.	

Ogółem 1014 biednym wydano 410 rb. 90 k., 12175 f. chleba i 200 korey węgla.

17 lutego wydano:	
W komitecie I—258 biednym	100 rb. 15 k.
Chleba 3220 f.	
„ II—17 biednym	14 rb. 50 k.
„ IV—56 biednym	35 rb. 20 k.
Chleba 505 f.	
„ V—644 biednym	357 rb. 20 k.
Chleba 7480 f.	

Ogółem 975 biednym 507 rb. 5 k., 11205 f. chleba i 212 korey węgla.

Do obecnej pory wsparcie biednym wydano w ogólnej sumie przeszło 8000 rb.

— W roku ubiegłym wydano wsparcie biednym

niezależnie od wydawanych przez opiekunów cyrkulowych—I kategorii po 50 k. 12602 osobom, II kategorii po 75 k. 7605 osobom, III-ej kategorii po 1 rublu 2555 osobom, IV kategorii po 1 rb. 20 k. 426 osobom, V kategorii po 1 rb. 50 k. 258 osobom i VI kategorii po 1 rb. 80 k. 129 osobom; ogółem wydano wsparcie 23575 na ogólną sumę 15690 rb. 15 k. Oprócz tego wydano wsparcie jednorazowych 144 osobom na sumę 524 rb.

— W piątek dnia 2 marca o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa dobroczynności sesja zarządu, celem poruszenia kwestyi budowy schroniska dla obłąkanych w Kocharówce.

Zarząd nosi się także z myślą o przyłączeniu istniejącego Przytułku dla dzieci ewangelickich do Towarzystwa dobroczynności i również ma zamiar wnieść projekt otwarcia podobnego Przytułku dla dzieci katolickich.

Z ochrony i katolickiej przy ul. Smugowej. Ochronka ta utrzymywana ze specjalnych składek pań opiekunek, w roku ubiegłym dała przytułek 542 dzieciom wyznania katolickiego, które pod stosowną opieką uczyły się różnych robót. Sprawozdanie za rok ubiegły przedstawia się w następujących cyfrach:

Przychód.	
Ze składek opiekunek	2088 rb. —
Za obiady otrzymano	484 rb. 41 „
Wpłynęło drobnych ofiar	572 „ 39 „
Różnych wpływów z koncertów i bali	2506 „ 74 „
Na budowę domu	3653 „ 84 „
Ze specjalnej sprzedaży rabatowej w sklepach	407 „ 10 „
Ofiarowano na szkółkę	100 „ 50 „
Saldo z roku 1898	171 „ 66 „
Ogółem	9984 rb. 49 k.

Rozchód.	
Pensya dozorczyńom	1736 rb. 48 k.
Żywnienie dzieci	776 „ 73 „
Wydano na opał	109 „ — „
Zapłacono służbie	40 „ 30 „
Na książki i kajeta	44 „ 87 „
Wydano na obuwie	20 „ — „
Wysłanie dzieci do Ciechocinka i leczenie	235 „ 06 „
Różne wydatki	262 „ 57 „
Pensya stróża	76 „ — „
Różne wydatki	46 „ — „
Wydano na światło	5 „ 94 „
Drobne wydatki	88 „ 14 „
Asekuracja budynku	189 „ 49 „
Komorne	60 „ — „

11)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 48).

Ruch na korytarzach sądowych wzrastał się. Najtłumniej było około wydziału cywilnego, gdzie sądzono sprawę, o której tak się rozwodził ów pokątny jegomość.

W czasie pauzy wyszła ze sali staruszka, której potrafił wymowny adwokat zabrać cały majątek dla osoby, nie posiadającej ku temu najmniejszego prawa. Wiedzieli o tem sędziowie, publiczność, adwokaci, powód. Genialny adwokat nadał taki obrót sprawie, że staruszcze musiano odebrać majątek. Staruszka, otyła kobiecina, ubrana odświętnie w kapeluszu, ozdobionym całym ogrodem kwiatów sztucznych, wymachiwała krótkimi rękami i bezustannie pytała swego adwokata: „Co będzie, zlituj się pan, co będzie?“ Adwokat patrzył na kwiaty jej kapelusza, nie odpowiadał, był o czemś zamyślony, coś kombinował.

Wkrótce ukazał się z promieniącą twarzą ów znakomity adwokat, który umiał tak sprawę poprowadzić, że klient jego dał mu 10,000 rubli, a sam dostał przeszło 100,000, staruszka zaś została bez grosza.

Spojrzenia wszystkich skierowały się na ge-

nialnego adwokata; spostrzegł to i całą swoją postawą zdawał się mówić: „precz z owacyami!“, szybko przeleciał przez korytarz.

VII.

Przyjechał wreszcie wiecznie spóźniający się sędzia i komornik, chudy człek o długiej szyi, krzywosty; idąc wystawiał zawsze prawą stronę naprzód. Był to człowiek uczciwy i niegłupi (skończył uniwersytet); nigdzie jednak nie mógł zagrać miejsca, gdyż się zapijał. Dzięki protekcji hrabiny, opiekunki jego żony, trzy miesiące temu został mianowany komornikiem i niezmiernie się cieszył, że tak długo wytrzymał na tem stanowisku.

Komornik wszedł do pokoju sędziów przysięgłych i włożywszy na nos binokle, spytał:

— Cóż panowie, zgromadziliście się już wszyscy?

— Zdaje się wszyscy, — odpowiedział wesoły kupiec.

— Sprawdzimy, — wyrzekł komornik i wydobywszy z kieszeni arkusz papieru, zaczął wywoływać nazwiska, patrząc na sędziów przez szkła, lub też bez ich pomocy.

— Radca stanu J. M. Nikoforow, — zaczął wywoływać.

— Jestem, — zameldował się jegomość, który rozprawiał tak gorliwie o sprawach sądowych.

— Dymisjonowany pułkownik J. S. Iwanow.

— Jestem, — odezwał się chudy człowiek w mundurze.

— Kupiec 2-ej gildyi p. Bakłaszow.

— Jestem, — rzekł dobroduszny kupiec, uśmiechając się szeroko.

— Porucznik gwardyi, książę Dymitry Niechludow?

— Tak, — odparł książę.

Komornik nadzwyczaj grzecznie skłonił się księciu, jakby go chciał tem wyróżnić od innych.

— Kapitan Danzenko, kupiec Kuleszow i t. d. — recytował komornik.

Dwóch tylko sędziów nie stawilo się.

— Teraz proszę panów do sali, — wyrzekł komornik, wskazując drzwi eleganckim ruchem.

Ruszyli wszyscy i przez korytarz przeszli do sali posiedzeń sądu.

Olbrzymi, długi pokój. Na jednym końcu było urządzone podwyższenie, na które prowadziły trzy stopnie. Pośrodku stał wielki stół, pokryty zielonym sukniem; koło niego trzy krzesła z wysokimi rzeźbionymi dębowymi poręczami. W prawym kącie widniał wizerunek Chrystusa w cierniowej koronie; nieopodal mieścił się pulpit prokuratora. Po lewej stronie, wprost pulpitu prokuratorskiego stał we wgłębieniu stolik sekretarza, nieco bliżej do publiczności dębowe sztachety; za niemi — ławki dla podsądnych, których jeszcze nie wprowadzono. Na podwyższeniu z prawej strony rozstawiono dwa rzędy krzeseł dla sędziów przysięgłych, niżej umieszczono fotele dla adwokatów. Druga część sali, oddzielona sztachetami od wyżej opisanej, wypełniona była ławkami, ustawionymi amfiteatralnie. Siedziały na nich cztery kobiety, mające wygląd robotnic fabrycznych, lub też służących i dwóch mężczyzn, robotników. Widocznym było, że poważna dekoracja sali wywarła na nich silne wrażenie: nie śmiało rozmawiali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapłacono podatków	140	64
Zakupienie różnych utensylii	1075	41

Ogółem 4906 rb. 63 k.

Z ochrony II przy ul. św. Karola. Ochronka ta utrzymywana jest z funduszu Towarzystwa dobroczynności. W roku ubiegłym liczyła 500 dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego, które pod stosowną opieką uczyły się różnych robót.

Sprawozdanie za rok ubiegły przedstawia się w następujących cyfrach:

Przychód.

Otrzymano za obiady	2424	50	k.
Z lokali wydzierżawionych	414	17	"
Ze sprzedaży rzeczy	304	20	"
Z przedstawień	730	—	"
Wpłynęło z ofiar	1107	73	"
Wydano z kasy Towarzystwa dobroczynności	800	—	"
Saldo z roku 1898	124	93	"

Ogółem 5911 rb. 53 k.

Rozchód.

Pensya nauczycielkom	2980	—	rb.
Zapłacono służbie	287	55	"
Zapłacono za artykuły spożywcze	268	66	"
Zapłacono za mięso	401	06	"
" za pieczywo	99	95	"
" za węgiel	182	26	"
" za gaz	122	16	"
Zapłacono za materiały dla wykonywania robót	28	98	"
Zapłacono za różne utensylia	222	25	"
Reperacya z powodu rujnacyi i ratunku podczas pożaru położonej vis-a-vis fabryki	706	47	"
Różne drobne wydatki	148	91	"
Wydano na podarki jak pierniki, jabłka podczas choinki	208	35	"

Ogółem 5656 rb. 60 k.

Kolonie letnie. W ubiegłym roku wysłano na kolonie letnie: do Bronowic chłopców 290 do Dmosina dziewcząt 250, na co wydano 5706 rb. 46 k.

Ze Stowarzyszenia pracowników handlowych. W dniu wczorajszym odbyło się obliczanie głosów, złożonych w poniedziałek na ogólnym zgromadzeniu celem wyboru zarządu. Rezultat okazał się następujący. Wybrani:

Na prezesa d-r Józef Sachs 202 głosy, na sekretarza pan Paweł Rosenthal 201 głosów, na członków zarządu; pp.: Kaufman 192 gł., Izidor Zandt 196 gł., Jakób Danowicz 181 gł., Bronisław Łoziński 157 gł.; na kandydatów wybrano: pp.: Jana Landau 151 gł., Arkadyusza Hurwicz 170 gł., Rafała Goldberg 179. Dodatkowe zebranie na wybór jeszcze trzech kandydatów, odbędzie się w poniedziałek dnia 5 marca w lokalu Towarzystwa o godzinie 8 wieczorem.

Z przytułku położniczego przy domu starców i kalek. W roku 1899 przyjęto do Przytułku 99 kobiet, odmówiono pomocy z braku miejsc 3, odmówiono przyjęcia z innych przyczyn 1, wypisano z przyczyn niezależnych 2, oddano do szpitala 1. Zmarło 7 kobiet, wypisano zdrowych 92. Podług wyznań było: katoliczek 75, ewangeliczek 16, żydówek 6, prawosławnych 2, z nich panien 80, mężatek 19. Ilość przepędzonych dni w Przytułku wszystkich razem kobiet wyniosła 711, co na jedną wynosi prawie 7 dni.

Teatr ludowy. Z powodu pierwszych dni wielkiego postu, kuratorium trzeźwości jutrzejsze widowisko w teatrze ludowym zawiesiło, wskutek czego melodramat „Stary Kapral“ odebrany zostanie po raz pierwszy w sobotę. W niedzielę popołudniu widowisko wypełni „Dwóch głachych“, „Onufry“ i „Mazar“, wieczorem zaś na powszechnie żądanie widzów teatru ludowego odegranym zostanie melodramat komiczny Nestroja „Gałgan—duch“ czyli „Trójka hultajska“.

Benefis. „Amerykanin“ 4-aktowa komedia, której autor, pisarz dramatyczny dużej zasługi, kryje się pod skromnym pseudonimem Skirmanta, należy do szeregu komedij nacechowanych wybitniejszym talentem i posiada kilka scen bardzo ładnych. Treść komedii bardzo interesująca. To też niezawodnie sobotnie jej przedstawienie szczerze wypełni teatr, tembardziej, że beneficjent sobotni p. Edward Olszewski wstępny bo-

jem zdobył sobie sympatyę wśród publiczności łódzkiej i na poparcie jej sumiennie zasłużył.

Z cyrku. W poniedziałek dyrekcya cyrku wystawiła nową pantomimę „U dyrektora szan souetek“, która dosyć podobala się publiczności. Główną rolę w pantominie odgrywał artysta cyrkowy p. Amors.

W piątek dyrekcya cyrku daje benefis na korzyść cieszących się sympatyą publiczności p. Miss Zeni i p. Howarta (Augusta). Program ma być nadzwyczaj urozmaicony.

W przyszłym tygodniu w cyrku będą popisywać się nowo-zaangażowane siły.

Wyjaśnienie. Na zasadzie § 138 ustawy o cenzurze p. policmajster m Łodzi nadesłał nam następujące wyjaśnienie do umieszczenia:

Przy sprawdzaniu wiadomości p. t. „Gorliwy“, umieszczonej w № 35 „Rozwoju“ wyjaśnione zostało co następuje: 31 stycznia około godziny 3-ej popołudniu na Zgierskiej (a nie na Nowomiejskiej ul.) koło domu № 46 leżała na chodniku w stanie pijanym kobieta. Była nią Paulina Wajs, znana policyi pijaczka, którą w tym stanie kilka razy w tygodniu odprowadzają do cyrkuła. W dniu 31 stycznia stwierdzono na jej czole nieznaczne zadrażnienie, spowodowane upadkiem jej na ziemię. Wajsovą odstawił do cyrkuła rewirowy Łopata, gdyż skutkiem nietrzeźwego stanu nie umiała wskazać miejsca swego zamieszkania.

Policmajster, radca stanu *Chrzanowski*.

Sprostowanie. Na zasadzie § 139 ustawy cenzuralnej zamieszczamy poniższe sprostowanie.

W numerze 47 gazety „Rozwój“ z dnia 27 lutego r. b., w rubryce Kronika miejscowa zamieszczono co następuje:

Dziś w nocy o godzinie 2-jej wezwano I-szy i II-gi oddział straży do pożaru przy ul. Piotrkowskiej № 33. Ogień powstał w składzie barchanów Riesenberga, ugaszono go w ciągu godziny. Właściciela składu policya aresztowała. Straty nieznaczne.

Niniejszem zawiadamiam, że po pierwsze pożar wybuchł nie u mnie lecz u sąsiada mego Lewiego, powtóre aresztowanym został Lewi, a nie ja, po trzecie ja nie byłem zupełnie aresztowany, o czem „Rozwój“ szkodziąc mojej dobrej sławie wydrukował, a w końcu straty moje nie są bynajmniej nieznaczne, gdyż wynoszą około 6 tysięcy rubli.

Emanuel Riesenberg.

Z powyższego sprostowania wynika, że Redakcyja została wprowadzoną w błąd co do osoby, aresztowanej po pożarze.

Wobec powyższego wyrażamy nasze ubolewanie, że skutkiem niedokładnej informacji mimowoli naraziliśmy p. E. Riesenberga na przykrości. (Przyp. Red.)

Ubezpieczenie straży. Niejednokrotnie już notowano fakty, świadczące, jak wyprzedzają Łódź inne miasta, dystansując je na drodze poczucia obowiązków we wprowadzeniu pożytecznych urządzeń. Nie tak dawno w Płocku na zebraniu rady zarządzającej straży ogniowej zapadła uchwała w sprawie ubezpieczenia czynnych członków straży od nieszczęśliwych wypadków. A Łódź pali się tak często, narażając życie ratujących, nie myśli jednak o losie tych, których lada wypadek pozbawić chleba może. Że łatwo o to przy pożarze, świadczą niejednokrotnie wypadki, a ich następstwa, to często szereg dalszych nieszczęść i troski. Minęły czasy bohaterów, porywających z ognia i gruzów już pewne ognia ofiary, trudno wreszcie o dowody tego poświęcenia, gdy palą się tylko fabryki; niebezpieczeństwo strażaka trwa jednak zawsze, a piękna myśl Płocka zasługuje na szerokie uznanie.

U nas, w Łodzi, po spaleniu fabryki zyskuje ciche uznanie wśród kolegów skaleczony strażak, lecz z niego żyć nie może, gdy na stanowisku utraci możność dalszej pracy.

A w małym Płocku już ubezpieczają straż ogniową...

„Człowiek i zwierzęta“. Wydana nakładem łódzkiego oddziału Towarz. opieki nad zwierzętami broszura p. t. „Człowiek i zwierzęta“ skreślona przez ś. p. Jana Barszczewskiego, b. redaktora „Przyjaciela zwierząt“ zarówno ze względu na cel wydawnictwa, jak i treść, posiadającej cechy prawdziwie popularnej, interesującej ogół biesiady, mogącej rozbudzić sympatyę do spraw Towarzystwa, doznaje rzetelnego uznania wśród

publiczności miejscowej. Nie wątpimy przeto, że pomieniona broszura będzie coraz więcej rozpowszechniana.

Okradzenie w podróży. Przekazy płatnicze do bankierów zagranicznych, o ile są wystawiane bezimiennie na okaziciela, mogą narazić na stratę w razie spełnionej kradzieży, zwłaszcza gdy złodziej działa z pośpiechem. Dowodem tego przygoda, która spotkała mieszkańca tutejszego p. L. posiadającego przekaz na 400 guldenów do filii czeskiego banku dyskontowego w Karlsbadzie. Pan L. po drodze zatrzymał się w Wiedniu, gdzie mu wyciągnięto na Praterze pugilares, zawierający ów przekaz. Okradziony, zamiast niezwłocznie telegrafować do Karlsbadu z ostrzeżeniem, postanowił najbliższym pociągiem sam jechać.

Kiedy prosto z pociągu udał się do kantoru banku, dowiedział się, że właśnie przed kwadranssem przekaz został zrealizowany. Mimo zawiadomienia policji karlsbadzkiej i podania dokładnego rysopisu złodzieja, nie zdołano go już odszukać.

Pokątne loterye. Władza zwróciła się do inspektorów fabrycznych z rozporządzeniem, ażeby starali się zapobiegać wyzyskowi robotników przez kolporterów, sprzedających bilety na loterye, urządzone przez osoby prywatne bez pozwolenia władzy.

Listy lokatorów. Pomimo kilkakrotnego przypominania przez władzę przepisów, dotyczących list lokatorów, listy te w bardzo wielu domach łódzkich nie odpowiadają przeznaczeniu. Prawie zawsze pogrążone są w ciemnościach, a przytem wypisane charakterem nieczytelnym. W niektórych domach listy bywają pisane w jednym tylko języku, pomimo iż przepisy wymagają dwóch, mianowicie urzędowego i polskiego.

Z giełdy łódzkiej. Zwykła cisza zaległa wczoraj w sali zebrań giełdowych. Nielicznie zgromadzeni kupcy i przedstawiciele domów bankierskich nie ujawniali wcale chęci do zawierania transakcyj.

Zażalenie. Otrzymaliśmy zażalenie od mieszkańców ul. Składowej, że od chwili podniesienia poziomu targu przed Przytułkiem przy ulicy Dzielnej, woda ze ścieków nie ma żadnego ujścia i z tego powodu potworzyły się kałuże, w których mieszkańcy, położonych tuż domów zmuszeni są brnąć po kolana. Szczęśliwy dom № 34 otoczony jest formalnie sadzawką, wydzielającą często wyziewy zatrzymujące powietrze. Przed tym domem jest złamany mostek, który stać się może przyczyną nieszczęścia. Nakoniec mieszkańcy tego domu, jako też innych przy tejże ulicy położonych, skarżą się na wyzysk gospodarzy, zmuszających ich do oświetlania własnym kosztem schodów i bramy.

Zanieważenie. W dniu wczorajszym na ulicy Benedykta około domu № 22, upadł 60-letni pozostający bez pracy Wojciech Kulawiński. Przybyłe Pogotowie udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia na ulicy Milsza pod № 10, zaniemógł z głodu 34-letni Dawid Tuwim, zamieszkały na Dąbrówce.

— Onegdaj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Piotrkowskiej koło domu № 14, zaniemógł z głodu niewiadomego nazwiska mężczyzna. Chorym zaopiekowała się policya.

Pogotowie ratunkowe wczoraj wzywane było na miasto do 9 wypadków, a mianowicie: 1 stłuczenie, 2 złamania kości, 1 poparzenie, 1 krwotok, 1 kurecz kiszek, 2 zanieważenia, 1 raz nie zastano poszwankowanego. Po udzieleniu pomocy jednego poszwankowanego odwieziono do szpitala, innych oddano we właściwe ręce.

Pogotowie w lutym było wzywane 212 razy; od początku istnienia (1 grudzień r. z.) 624 razy.

Kary. Na mocy postanowienia warszawskiego generał-gubernatora, niżej wymienieni właściciele domów skazani zostali na kary:

Nr. 37 na ul. Lutomierskiej Hersz Heiman 5 rb. i nr. 34 na ul. Zgierskiej, Marya Wolner na 3 rb.

Oprócz tego 6 stróżów domów w Łodzi skazanych zostało na kary: pięciu na dobę aresztu, jeden zaś na 3 doby aresztu policyjnego.

Wypadki. W dniu wczorajszym na ulicy Średniej pod № 23, furman z Aleksandrowa Pinkus Rozenewejg 21 lat mający, przygnieciony został przewróconym wozem.

— Tegoż dnia na ulicy Aleksandrowskiej pod № 84, 15-letni Moszek Rosenblatt, uderzony został kijem w głowę przez niewiadomego człowieka tak dotkliwie, że Pogotowie ratunkowe odwiezło poszwankowanego do szpitala Poznańskich.

Z WARSZAWY.

Dwa zebrania ogólne odbyły się w Towarzystwie ogrodniczym. Jedno z nich, roczne, przyjęło i zatwierdziło sprawozdanie za rok 1899 i budżet na 1900 r., oraz dokonało wyborów, które nie zmieniły składu władz, powołały bowiem pp.: Piotra Hosera na wice-prezesa II, Aleksandra Szaniara na sekretarza II, Stanisława Brzozowskiego i Józefa Gebethnera na członków zarządu; Aleksandra Czajewicza, Dmochowskiego i Jerzego Mcyera na członków komisji rewizyjnej—wszystkich ponownie.

Drugie — miesięczne za luty, zajmowało się sprawami bieżącymi. Tu najważniejszą jest sprawa ukończenia interesów z p. Wołowskim. Umowa z p. W. praktycznie przez nie dotrzymanie warunków została zerwana, idzie więc o zerwanie tego prawnie ustalenie, a przytem, jak zwykle przy umowach zerwanych, zachodzą pewne nieporozumienia i pretensje. Zebranie powierzyło zakończenie sprawy zarządowi, pozostawiając jego uznaniu drogę, jaką wybierze i pokładając zaufanie w jego bezstronności i troskliwości. Dalej przyjęto program pokazów ogrodniczych na całe lato i jesień, program wycieczek botanicznych, program wystawy na końcu czerwca, mającej mieć tytuł wystawy róż, lecz obejmować również inne kwiaty wiosenne, warzywa i owoce.

Z innych spraw bieżących proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że drzewka włośnianom po cenach niższych dla nich specjalnie wydawane będą tylko na jesień, jako w porze właściwej. Na zakończenie przedstawiono wspaniałe Cyklamany vel fiołki alpejskie po polsku gduły o olbrzymim stosunkowo i bogatym kwiecie, wyprodukowane w zakładach p. Siedlewskiego, któremu za tę hodowlę udzielono certyfikat uznania. Losowano premia dla zamiejscowych członków i rośliny nasion dla warszawskich. Zebraniu przewodniczył p. Edmund Jankowski.

Sprawozdanie roczne stacyi oceny nasion w Warszawie przy muzeum przemysłu i rolnictwa z czynności od 1 lipca 1898 r. do 30 czerwca 1899 r. stwierdza, że razem zbadano 1,397 prób, w czem było 1,394 nasion i 3 analizy mechaniczno-mikroskopowe paszy treściwej. W ogólności zbadano zbóż kłosowych 27, buraków 139, buraków pastewnych 69, marchwi, brukwi i rzepy 43, końskiego zębu i kukurydzy 19, koniczny 805, przelotu, saradeli, wyki i łubinu 42, traw pastewnych 198, drzew i krzewów 20, nasion olejnych 6, różnych 9, analiz lotnych 8, mechaniczno-mikroskopowych paszy 3. Składy nasion i pośrednicy nadesłali 1,228 prób, sekeya rolna

24, sekeya cukrownicza 19, rolnicy 122, a dla właściwej informacji zbadano 4 próby. W porównaniu z r. p. przyrost prób wynosił 528 (61%). Niezależnie od tego odbywały się prace w ogrodzie doświadczalnym. W celu sprawdzenia prawdziwości, czystości i typowości odmian nasion wysiano w ogrodzie stacyi 31 prób marchwi pastewnej—i 48 prób buraków pastewnych. Wobec forsownej reklamy, którą starają się rozpowszechniać „soję czerwoną,” zalecając ją do uprawy, wysadzono w ogrodzie także ziarno tej rośliny.— Okazało się tymczasem, że roślina ta nie posiada przymiotów, jakie jej przypisują.—Kierownikiem stacyi w ogrodzie muzeum jest p. Zdzisław Zieliński, agronom.

Przedstawienie amatorskie. Nie mają w tym roku szczęścia „miłośnicy sceny“ pod kierunkiem M. Gawalewicza. W początku sezonu wystawili „Edypa,” publiczność przyjęła go chłodno; następnie grali sztuki Schnitzlera, Moliera i Nowińskiego na widowni było pusto, ostatnio powtórzyli znane nam już „Z dobrego serca“ Rydla, „Pytanie“ Schnitzlera i „Dzieci Muzy“ Dominika—połowa sali była zaledwie zapełniona. W czem więc leży tajemnica tego niepowodzenia? Nie w wyborze sztuk, bo wyżej wymienione nazwiska mówią same za siebie, nie w grze, gdyż artyści stoją zawsze na wysokości zadania, reżyserja jest doskonała, wystawa nie pozostawia nic do życzenia, a więc?

Początkowo skarżyła się publiczność, że „Dolina“ tak jest odległa od środka miasta, a sala tak chłodna, że przy najszczerszych nawet chęciach trudno się tam wybrać; ostatnie przedstawienie odbyło się w Muzeum przemysłu, a jednak? Może sprawiła to ostatnia niedziela karnawału, tombole—dość że tym razem „Dom sierot,” na korzyść którego było widowisko, nie wiele zyskał. A szkoda! gdyż sztuki w zmienionej cokolwiek obsadzie były grane doskonale. W „Dzieciach Muzy“ na wyróżnienie zasługuje pani Hoffman, bardzo miłucha w swej małej rolce, oraz panowie: Bukaty, Wilezyński, Renard i Hoffman.

O wykonaniu „Pytania“ pisałem już w zeszłym sezonie, mogę więc tylko powtórzyć, że było doskonale, co zaś tyczy się dramatycznego obrazku Rydla, napisanego z niewyczerpanym talentem, to pole do popisu znaleźli w nim pp.: Łącki, Wilezyński i Markowski. Rola Antoniego jest jedną z najlepszych w repertuarze p. Łąckiego i zasługuje na najszczerszy poklask. Julkę po raz pierwszy grała p. Moesi i jakkolwiek wywiązała się z zadania poprawnie i miała parę momentów bardzo dobrych, brakło jednak owej prostoty i szczerości, które są podstawą charakteru tej dziewczyny. Zdolna ta amatorka powinna

na przyszłość brać rolę, leżącą w zakresie jej talentu.

Następne przedstawienie budzi wielkie zainteresowanie, gdyż ujrzymy po raz pierwszy w Warszawie na scenie Tetmajerowskiego „Sfinksa,” oraz „Dwie bliźny“ Fredry i „Spudlowali.”

Z KRAJU.

Piotrków. Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło projekt ustawy Towarzystwa spożywczego dla urzędników wszystkich dekasteryj miasta Piotrkowa. Towarzystwo to, które będzie nosiło nazwę „Oszczędność,” ma na celu umożliwienie swoim członkom po cenach jaknajtańszych nabywania wszelkich produktów spożywczych.

— W sferach średnio-zamożnych miasta Piotrkowa powstała myśl założenia „Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego“ na wzór takich, jakie istnieją w Kaliszu, Kielcach, Radomiu i Łodzi. Ustawa piotrkowskiego Towarzystwa ma być wzorowana na ustawie normalnej. Brak instytucji tego rodzaju od dawna już daje się odczuwać mieszkańcom Piotrkowa, sądzić więc należy, że nowe Towarzystwo cieszyć się będzie należytem powodzeniem i szybko się rozwinie.

Dąbrowa Górnicza. 27 lutego w kopalni „Paryż,” należącej do Towarzystwa francusko-włoskiego zdarzył się fatalny wypadek.

Podczas gdy górnik Waloch zajęty był pracą, zawałił się nad nim sufit i zasypał go. Kilkunastu ludzi pracowało od godz. 12 w południe do 5 popoł. nad wydostaniem jego zwłok z gruzów. Śmierć była natychmiastowa, ponieważ ciało było zmiażdżone.

Zwłoki Walocha przewieziono do trupiarni. Pogrzeb odbył się dziś, kosztem kopalni.

Waloch osierocił żonę i sześcioro dzieci.

Kalisz. Dnia 27 b. m. zmarł w Kaliszu ś. p. ksiądz Franciszek Wołyńca.

Zmarły kapłan urodził się w roku 1817. Wychowany nadzwyczaj przykładnie, umiłował sobie życie pobożne, wstąpił w 1840 roku do zakonu OO. Franciszkanów i tu po wytrwaniu surowego nowicyatu przyjął święcenia kapłańskie w roku 1843. Odznaczał się on całe życie niezwykłą gorliwością w służbie Bożej, przyświecając braciom zakonnym licznymi pięknymi przykładami. Zmarły kapłan był niegdyś prowincyałem zakonów franciszkańskich.

W r. 1893 obchodzono niezwykle uroczyste w Kaliszu 50 letni jubileusz powszechnie cenionego i kochanego kapłana, który pomimo sędziwego wieku spełniał aż do ostatniej chwili obowiązki swoje. Uległszy niemocy ciała, po krótko

NA BALU.

Lat temu kilkanaście byłem na balu publicznym, urządzonym na jakiś cel dobroczynny. Biletów wtedy sprzedano, a raczej rozestano dużo, ale nikt na ten bal nie chodził, bo i pocóż miał tam nos wścibiać, wszak to bal a raczej piknik był dla samych zwierchników, a więc znalazł się tu dyrektor jakiegoś banku, właściciel dużej cegielni, kilku właścicieli olbrzymich fabryk, kilku dużych składników węgla i drzewa, słowem same grube ryby, same.. miliony. Cóżby tam miał do roboty jakiś buchalter, lub majster fabryczny, jakiś nawet inżynier...

O buchalterze pomyślano, że kradnie w jakiś „niewiadomy sposób“, a o inżynierze, lub zwierchniku, że „ma poboczne dochody“.

Kto więc miał trochę ambicji, opłacał bilet, często ograniczając najniezbędniejsze wydatki domowe, a w parę dni potem czytał w pismach, że bal świetnie się powiódł, sala była cudownie udekorowana, kosztem paruset rubli, karnećki artystycznie zrobione, kolacja wyborowa a dochód brutto przedstawiał poważną sumę paru tysięcy rubli, z których na czysto okroiło się dla nieszczęśliwych i potrzebujących 150 papierków.

Zaciekawiony udałem się na bal, pomimo ostrzeżeń, że nie ubawię się tam, bo sztywność panuje trudna do opisania.

Zaraz przy drzwiach zwrócono na mnie uwagę. Jakiś pan kontrolujący bilety tak badawczo odczytywał wypisane na bilecie moje nazwisko, że z obawą wyczekiwałem tej chwili, kiedy mi się zapyta o dowody, stwierdzające tożsamość

osoby i zażąda paszportu, lub książeczki legitymacyjnej, którą zostawiłem w domu, nie wiedząc, że mogą się tu o nią zapytać.

Pani, zbierająca pieniądze za kwiaty, przypinała do fraka, zobaczywszy tylko rubla, podsunęła mi jakiś zwiędły gwoździak z taką pogardą, że uznałem za stosowne grzecznie podziękować za uczynione poświęcenie i prosić, aby na korzyść biednych raz jeszcze ten drogocenny kwiat zbyć, z dołączeniem swojej uprzejmości, zechciała.

W olbrzymiej sali, rzeczywiście imponująco przybranej bogatemi makatami i cieplarnianą roślinnością, znalazłem niewielu zebranych, ale za to najcenniejsze towarzystwo. Właścicielka akcyjnego lombardu siedziała przy żonie prezesa jakiegoś przedsiębiorstwa, który zastawiał swoje obligacje i nowe za to sporządzał interesy.

Podobno już trzydzieści przedsiębiorstw stworzył i zamienił w towarzystwa akcyjne, biorąc za to zwykle odsetki, które tworzyły 15, 20 a nawet 25, stosownie do wartości koncesyi. Dalej rozpierała się jakaś pani wygodnie na fotelu, i rozprawiała o uczciwości wrodzonej, nie wspominając nie o tem, że mąż jej cztery razy tylko zawieszał wypłaty i regulował długi, płacąc 25 za sto.

Otyła inna jejmość, w bogatej sukni, sprowadzonej wprost z Berlina, z najmłodniejszego magazynu, w którym się ubiera podobno dwór cesarski, zajęta była wykładem o nieuczciwości i niendolności pokojówek, oraz zaznajamiała swoją sąsiadkę, jak się z cudownie pięknego mięsa wieprzowego z domięszaniem trochę wołowego robią znakomite kotlety, a równocześnie zachwycała się urodą „cudownej“ córki sąsiadki.

Sąsiadka zaś w brylantach uskarżała się niezmiernie wymownie, że mąż jej bardzo drze szkarpetki i że ona nie ma czasu zająć się kuchnią, gdyż cały dzień zajęta jest cerowaniem.

Tam znów siedziały dwie jejmości, jedna z nich wykladała zasady ekonomii społecznej, twierdząc, że na konia potrzeba około trzech garncy owsa, albo czterech otręb i utyskiwała na stangreta, który kradnie obrok i niszczy liberyę, a tak dalece jest rozrzepany, że białą, bawelnianą rękawiczkę zgubił.

Na środku sali stało mnóstwo panów, o wygolonych twarzach, ufryzowanych włosach, w lakierkach—ubranych wedle ostatniej mody, ale w ruchach tak niezgrabnych, że trudno było przypuszczać, aby te szaty dla nich robiono.

Witając się z sobą nie jeden z radością klepał po brzuchu sąsiada, jak po własnej tabakierce, a chociaż jedwabna chustka założona była za kamizelkę, często palcami po nosie własnym prowadzał, jakby chcąc zbadać jego objętość?

Jegościście ci spierali się najbardziej o piwo, w którym browarze lepsze wywarzają i w której restauracji dają większe kufle czy pod „Białą kozą“, czy „Czarnym baranem“.

Młodzi panowie stali sztywni, nieporuszeni, muskając wąsy, lub spluwając przez zęby, niekiedy opowiadano sobie o swoich dolegliwościach, o „postawieniu się sztorcem“ tego lub owego majstra, lub o sprowadzeniu z zagranicy nowych zastępów ludzi, na których polegać można.

Niektórzy utrzymywali też, że najrozumniejszy sport na świecie to cyklistowski, najlepsze wino szampańskie, a najsmaczniejsza potrawa, to zrazy nelsońskie ze śmietaną i wkrojonymi w nią kartoflami.

kiej, gdyż zaledwie kilkunastodniowej chorobie skończył onegdaj nad ranem pełne poświęcenie życia kapłańskie. Niech mu ziemia lekka będzie!

Radom. Właściciel 4-klasowej szkoły realnej w Radomiu, p. Lorenz, otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że ministerium oświaty przychyliło się do jego prośby i zatwierdziło przemianowanie szkoły na 7-klasową, z kierunkiem handlowym.

— Według obliczeń utrzymanie jednego więźnia w tutejszym więzieniu kosztuje na osobę 17 kop. dziennie. Koszt ogólnego wyżywienia więźniów w Radomiu wynosi 12,000 rb.

Leszno (gub. warszawska). Jako charakterystyczny objaw poczucia obowiązku robotników cukrowni „Michałów” wypada zaznaczyć fakt następujący:

Proboszcz miejscowy zakupił w lesie rządowym pewną ilość drzewa, potrzebnego do budowy domu dla organisty i służby kościelnej. O zwiezenie drzewa daremnie odwoływał się do swych parafian, co widząc robotnicy cukrowni „Michałów”, po skończonej w fabryce pracy, pożyczili dwa wozy, zaprzęgli się do nich i w ten sposób potrzebne drzewo z odległego o pięć wiorst lasu na miejsce zaczęli przewozić.

Widząc to parafianie rzucili się do przewożenia drzewa z taką skwapliwością, iż w krótkim czasie robotę ukończono.

„**Fabrykantka aniołków**” W Piasecznie wykryto istnienie zakładu przyjmującego dziatwę „na garnuszek”. Wychowywaniem niemowląt zajmowała się wyrobnica Maryanna Wylezińska, która, jak zeznali świadkowie, niemowlęta wzięte z Warszawy głodziła, biła i wogóle dążyła do ich zagłady. W mieszkaniu Wylezińskiej znaleziono zwłoki niemowlęcia jednorocznego; sekcyja, dokonana przez d-ra Jaszczółka, zeznania sąsiadów potwierdziła, okazało się bowiem, iż dziecię zmarło z głodu i ran. Wylezińską niezwłocznie uwięziono; matki dziatwy pozostałej przy życiu są poszukiwane.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W „Nowem Wremieni” p. Aleksiejew umieścił poniższą korespondencję z Warszawy:

„Rozmaitości miejscowi przedsiębiorcy przystąpili do starań w kwestyi budowy 40 nowych wązkotorowych dróg żelaznych w kraju miejscowym. Część tych próśb uznana została w zasa-

Czasami napotkało się gdzieś parę w kącie siedzącą. On był w nią bardzo wpatrzony, ona w nim zakochana po uszy. Wtedy luba mówiła do niego z miękkim uśmiechem, że wyszywa na kanwie dla niego ładne pantofle, a dla jego ojca ezapkę z kutasem, a on się jej pytał, czy zna się na praniu i czy umie przyprawić zupę ze śliwek ze skwarkami, gdyż ta potrawa dla niego stanowi pół życia.

Do tańca nie śpieszono się bardzo, uważając to za rzecz uwłaczającą poważnemu stanowisku, za to bufet chętniej był oblegany... Kiedy zagrano pobudkę do pierwszego kontredansa, młodsi i starsi podsunęli się wolno do zamówionych tancerek. Pięć pierwszych figur zeszło jako takt, ale w szóstej inwencya nie dopisała. Naprawdę mordował się kierujący zabawą, aby zebrani zrobili łańcuszek z lewej ręki, do połowy nie doszło a już wszystko było pomyłone.

Zniecierpliwiony kierujący przybiega do jednego z panów i prosi:

— Podaj pan najpierw tylko lewą rękę!

Ale uwaga nie skutkowała. Wodzirej przybiega i prosi powtórnie, i tym razem bez skutku chcąc być wymownym nauczycielem tłómaczy nareszcie:

— Zaczynaj pan tą ręką, którą nie piszesz...

— Ja—odpowiada na to pan według ostatniej mody ubrany, z grubym złotym łańcuszem na brzuchu—ależ ja... panie—obydwoma rękoma nie piszę...

W. Cz.

dzie przez departament kolejowy ministerium skarbu za podlegającą zadośćuczynieniu, część zaś została odrzuconą. Uznane w zasadzie za podlegające zadośćuczynieniu prośby będą wkrótce szczegółowo rozpatrzone. Szybki rozwój kulturalno-ekonomiczny kraju tutejszego, rozumie się, wytwarza potrzebę nowych dróg żelaznych—i oczywiście, w rządzie złożonych próśb o nowe drogi żelazne wązkotorowe, są poważne, wywołane przez potrzebę istotną; niewątpliwem jest atoli i to, że część tych próśb nosi charakter spekulacyjny, jaki mają również niektóre z przeprowadzonych już tu w ostatnich latach dróg wązkotorowych.

„W Nr. 6 warszawskiego czasopisma „Rola” opowiedzianą została bardzo pouczająca historia wązkotorowej drogi żelaznej: Warszawa, Góra Kalwaryja, Grójec. Myśl budowy tej drogi jest własnością drobnego bankiera warszawskiego Szai Szpaka, który zaprosił do udziału w tej sprawie dwóch arystokratów miejscowych. Wyłożywszy na ten interes tylko 1,800 rubli i zastrzegłszy dla siebie i trzech swoich współpracowników dochód, należny założycielom, Szpak utworzył towarzystwo akcyjne. Znalazło się wielu amatorów, nabywających akcje nowego przedsiębiorstwa. Kantor bankierski Szpaka zaczął sprzedawać 250-rublowe akcje po 300 i nawet 320 rub. Pierwotnie wypuszczono akcyj na 400000 rub., następnie jeszcze na 420000 rub., a obecnie powstał zamiar przekształcenia towarzystwa drogi żel. Warszawsko-Grójeckiej w towarzystwo akcyjne z kapitałem 1,000,000 rub. Mimo jednak szybkiego wzrastania kapitału tego przedsiębiorstwa droga Warszawsko-Grójecka, której budowa prowadzi się już od lat trzech, do chwili obecnej nie jest jeszcze doprowadzona do końca, na jej części (od Mokotowa do stacji towarowej drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej) wcale niema ruchu, a do pozostałej części ruch nie jest zbyt wielki, gdyż idzie ona równolegle z inną koleją wązkotorową Warszawa-Wilanów.

„Po gorączce giełdowej, która grasowała przed kilku laty, nadeszła gorączka w zakresie budowy domów, potem wyszła na scenę spekulacya na handlu placami podmiejskimi i na węglu kamiennym, a obecnie nadszedł czas gorączki w zakresie budowy dróg żel. wązkotorowych. Ażeby zmniejszyć tę gorączkę, istnieje zamiar zastosować do przedsiębiorców tych dróg przepisy, obowiązujące przy budowie kolei szerokotorowych. Na zbudowanych zaś i funkcjonujących już drogach wązkotorowych w kraju tutejszym należałoby, jak sądzimy, zorganizować dozór policyjno-żandarmeryjny, jaki istnieje na drogach szerokotorowych. Ten dozór wpływałby nie tylko na porządek zewnętrzny, ale i powstrzymałby spekulacyjne zapędy kierowników dróg wązkotorowych, gdyż według prawa naczelniczy zarządów kolejowych żandarmeryjno-policyjnych są obecni na zebraniach akcyonaryuszy. Nie wiem, czy jest zaprowadzony dozór żandarmeryjno-policyjny na innych drogach wązkotorowych, ale na Irynowskiej drodze dojazdowej, łączącej Petersburg z Irynowką i Szliselburgiem, dozór taki istnieje. Zaprowadzenie tego dozoru na tutejszych drogach wązkotorowych, jak sądzić należy, wpłynęłoby na porządek i uwolniłoby te drogi od ducha spekulacji.

Charakterystyka boerów.

Znany dziennikarz rosyjski baron Drisen, ogłosił w „Nowoje wremia” treść rozmowy swej z ranym oficerem rosyjskim, który świeżo powrócił z południowo afrykańskiego pola wojny. Według opowiadania tego ochotnika, boerowie zewnętrznym swym wyglądem przypominają bardzo nadbaltyckich estończyków i lotyszów, lecz są więcej muskularni i daleko lepiej zbudowani. Jest to wogóle lud moralny, małomówny i głęboko religijny.

W oddziale swoim nie słyszał nigdy ów oficer ani nieprzyzwoitych żartów, ani też piosek lekkiej treści. Boerowie śpiewają przeważnie psalmy, a każdy z nich ma w kieszeni małe wydanie biblii. Na plac boju ndają się z wielką determinacją, a oficer rosyjski zapewnia też, iż nie zdarzyło mu się nigdy widzieć, aby odprawiające żołnierzy na plac boju kobiety płakały przy rozłączaniu się z mężami, braćmi, sy-

nami lub ojcami. Wiele niedorzeczności piszą obecnie o boerach, ale ta charakterystyczna cecha ludu jest wiernie oddawaną. Kiedy oficer przybył na plac boju do wskazanego mu oddziału, boerowie przyjęli go zupełnie obojętnie i nie kazano mu się nigdzie zgłaszać. Choć w dziennikach czyta się ciągle, że boerami dowodzą Joubert, Cronie i inni, to nikt nie umiał objaśnić oficera, gdzie się właściwie dowódcy znajdują. Dla wielu boerów Joubert jest rodzajem postaci mistycznej.

Boerowie są znakomitymi strzelcami, o czym oficer rosyjski miał sposobność przekonać się naocznie. Spełniają też niesłychanie wprawnie służbę wywiadowczą, czemu też przypisać należy w części ich powodzenia. Na zapytanie barona Drisena, czy boerowie zwyciężą, oficer odpowiedział, iż Anglicy zmogą ich prawdopodobnie liczebnie, ale jeśli się wojna przeciągnie, to boerom przyjdzie z pomocą klimat. Od końca stycznia i przez luty rozpocznie swoje powiewy „sirocco”, którego nie wytrzymają Anglicy, gdyż i tuziemcy znoszą go z trudnością. Oficer opisał dalej pierwszą bitwę pod Glencoe, w której brał udział, a podczas której wysadzony został most kolejowy i stacya, służąca za kryjówkę Anglikom. Po wysadzeniu w powietrze stacyi kolejowej rozpoczął się atak.

Boerowie idą do ataku w milezeniu, co nadaje ich natarciu cechę złowieszczego i mistycznego pochodu. Zabito wtedy wielu Anglików, a mnóstwo wzięto do niewoli. Oficer raniony został w innej potyczce, gdyż wogóle boerowie nie staczają walnych bitew, dla tego też jedna przegrana bitwa nie może stanowić o dalszych losach wojny. Jestto wojna partyzancka, a lud boerski walczyć będzie do ostatniej kropli krwi. Służba sanitarna w obozie boerów jest źle zorganizowana, to też nawet lekko ranni nieprędko mogą powracać na front. Szpitale w Pretoryi są prymitywnie urządzone, a oficer rosyjski skarżył się, iż kulę wydobyto mu dopiero po miesiącu cierpień, po powrocie do Warszawy, gdy już cała noga zapuchła i zaoguiła się od rany. Brak pomocy lekarskiej na placu boju jest o wiele szkodliwszym od spustoszeń, czynionych przez kule dum dum.

Boerowie udając się w pochód, zabierają ze sobą zapasy żywności dla siebie i konia. Najtrudniej jest o wodę, której trzeba nadzwyczajnie oszczędzać. Boerowie przywiązują sobie do siodła rodzaj pęcherzów, zawierających wodę do picia. W czasie marszu przymiera się częstokroć z głodu, ale gdy się przybywa do wioski, otrzymuje się od mieszkańców wszystko co tylko zjeść można. Co się tyczy amunicyi, nie zbywa na niej, gdyż przezorny Krüger zaopatrzył się w olbrzymie zapasy prochu i kul. Boerowie są znakomicie uzbrojeni i wszyscy posiadają karabiny systemu Mausera. Anglicy pozostawiają też na placu po każdej potyczce mnóstwo karabinów, nabojów i worków, napełnionych prochem. O ile boerowie obchodzą się bardzo ludzko z ranymi i wziętymi do niewoli Anglikami, o tyle bezwzględnie poczynają sobie z poległymi: zabierają wszystko przydatne co tylko znajdą na trupach Anglików, a nawet i swoich ziomków.

„Inny oficer rosyjski, który udał się jako ochotnik do południowej Afryki do wojska angielskiego i służy pod komendą generała Gatacre, donosi w liście pisanym do ojca, że 1/8 część jego pułku piechoty ma być przeistoczona w oddział konny z powodu, iż z boerami niepodobna walczyć bez konnicy. „Boerowie strzelają do nas dotąd,—pisze ów oficer—do póki nie zbliżymy się do nich na odległości 300 jardów (mistrzów); następnie dosiadają koni i zanim my zdążymy dotrzeć do ich pozycyi, ich już niema, a my powracamy z niczem. Człowiekowi nie obciążonemu nawet niczem trudno wstępować na górę, coż dopiero mówić o naszych żołnierzach, obciążonych aż do zbytku i idących do ataku pod prawdziwym gradem kul, ze strony niewidzialnego nieprzyjaciela, stojącego na wyniosłości! Nasz żołnierz liniowy jest wyborny i nie pragnie niczego więcej, jak tylko stanąć do boju z nieprzyjacielem, ale boerowie strzelają do nas zawsze z ukrycia i nie mamy sposobności zerwać się z nimi”.

Ostatnie wiadomości.

Kapitulacja Cronie'go.

Podanie się Cronie'go na łaskę i niełaskę po dwutygodniowej bohaterkiej obronie zmieniło odrazu charakter wojny na zachodniej widowni. Boerowie będą musieli rzec się prowadzenia wojny w wielkim stylu i przejść do partyzantki, w której są mistrzami. Czy jednak tego rodzaju wojna nie przyniesie więcej szkody anglikom? Oddziały boerskie pojawiające się wszędzie niespodzianie i niespodzianie nękające, przecinające komunikacje, chwytające transporty z żywnością i amunicją, daleko więcej znają wojska angielskie niżeli najkrwawsze bitwy w otwartym polu.

Cronie miał pod swoimi rozkazami prawie połowę zbrojnych sił rzeźpospolitej Oranii, której ludność według spisu z r. 1890 wynosi wszystkiego białych i murzynów 207,503. Białych jest tylko 77,716, z tego mężczyzn 40,571. Armia na stopie wojennej liczy 22,500 ludzi pierwszej i 8,000 drugiej rezerwy, ale stoją już pod bronią wszyscy mężczyźni zdolni do broni od 18 do 60 roku życia. Orania ma 131,070 mil kwad., jest to więc obszar o 8,000 kilom. większy od Królestwa Polskiego i prawie pusty, ubogi i mało uprawny. Ludność przeważnie zajmuje się polowaniem i pasterstwem, sprowadzając zboże do wyżywienia się po większej części z zagranicy. Wojska więc angielskie, posuwając się naprzód, muszą prowadzić za sobą żywność, paszę dla koni a nawet i wodę, tudzież ochraniać 831 kilom. kolei żelaznych, które przedtem trzeba zdobyć. W takich warunkach 40 do 50 tysięcy anglików może nie wystarczyć do zdobycia i uspokojenia kraju.

Przed dwudziestu dwu laty dla poskromienia źle uzbrojonych bośniaków i hercegowińców Austriacy musieli posłać 260,000 wojska a w roku 1870 r. Niemcy dla ochrony komunikacji swoich przed oddziałami wolnych strzelców musieli odkomenderować 150,000 ludzi. Wojna więc ciągnąć się może jeszcze bardzo długo, narażając Anglię na powikłania z innymi mocarstwami, któreby z zajęcia jej w południowej Afryce skorzystały zechciały.

Być może atoli, że boerzy żądają pokoju, przekonani o bezużyteczności dalszej walki, a i w Anglii myśl o pokoju z dniem każdym staje się popularniejszą.

Cronie jest bohaterem dnia, przed którym korzą się ludzie wszystkich odcieni i przekonań politycznych. Jestto najwybitniejszy z dowódców armii boerskiej, rycerz bez trwogi i świetny strateg, nadzwyczaj odważny żołnierz i gorący patriota. Jemu to właśnie poddał się Jameson pod Knigersdorpem, zręcznie złapany w pułapkę. Odwrót Cronie'go z pod Kimberleyu, był jednym z najzręczniejszych manewrów, jakie znają dzieje sztuki wojennej.

Wojska Cronie'go, zamknięte na ciasnej przestrzeni w łożysku rzeki Modder, powoli traciły odwagę. Między wodzami wybuchły nieporozumienia. Anglicy z okopami co noc zbliżali się do obozu boerów, a ostrzeliwali go bez przerwy. Największą szkodę wyrządziły sześciocalowe haubice, sprowadzone z De'Aar. Duże usługi oddał także balon wojskowy, rekognoskujący pozycje boerów.

We wtorek rano ochotnicy kanadyjscy, pionierzy i highländerzy dotarli do okopów boerskich bez wielkich strat.

O świcie Cronie nadesłał do obozu angielskiego list, w którym oświadczył, że gotów jest złożyć broń. Gen. Roberts zażądał, aby sam Cronie przybył do głównej kwatery, wojsko zaś jego ma przedtem złożyć broń. Cronie przybył do

oboju anielskiego o 7 ej rano, prosił o ludzkie obchodzenie się z jeńcami i aby jego rodzinie, przybożnemu sekretarzowi, adjutantowi i służbie pozwolono dzielić z nim niewolę. Roberts zastosował się do tych życzeń, kazał gen. Pieytman odwiedzić Cronie'go do Kapsztadu i traktować go z szacunkiem.

Resztę jeńców podzielono na oddziały i pod komendą oficerów wyprawiono do stacji Modder-River, skąd będą odwiezieni koleją do Kapsztadu.

W obozie Cronie'go wzięto do niewoli 4,000 jeńców, w tej liczbie 1,150 boerów orańskich, naczelnego komendanta artylerii orańskiej, majora Albrechta, siedmiu komendantów i dziesięciu innych oficerów orańskich, generała transwaalskiego Wolnerransa, 2 komendantów i 23 innych oficerów. Zdobyto 4 działa Krupa i 2 działa Maksima, jedno orańskie i jedno transwaalskie.

Jazda Frencha ruszyła zaraz ku Bloemfontein.

Podobno boerzy zaniechali obrony Bloemfonteinu i opór anglikom postawią dopiero na linii rzeki Waal.

Telegramy.

Praga, 1 marca. „Hlas Naroda“ dowiaduje się z Wiednia, że klub południowo-słowiański oświadczył, iż obstrukcyi nie będzie popierał.

Wiedeń, 1 marca. Członkowie izby panów, należący do prawicy, wywierają silny nacisk na czechów, aby odwieść ich od obstrukcyi. Cała prasa czeska doradza umiarkowanie. Tylko „Narodni listy“ podlegają do polityki awanturkiej i potępiają namiętnie uchwałę Koła polskiego.

Londyn, 1 marca. Cronie poddał się głównie z powodu dzielnego ataku, wykonanego w nocy na pozycje nieprzyjacielskie przez wojska kanadyjskie i przez highländerów Gordona.

Londyn, 28 lutego. W piątek w nocy brygada irlandzka czyniła kilkakrotne bezowocne wysiłki, aby spędzić boerów z rowów strzeleckich pod Pietersem. Kompanje pułku inniskillingskiego karabinierów wyginęły nieomal do szczytu. Z siedemnastu oficerów tego pułku czternastu jest rannych. Karabinierzy wspólnie z pułkami dublińskimi i cannauckimi usiłowali wziąć szturmem Railwayhill pod Pietersem. Boerowie cofnęli się na szczyt wzgórza, potem jednak wrócili na obu skrzydłach i rozpoczęli straszliwy ogień.

Londyn, 1 marca. Buller wziął szturmem górę Pieters, główną pozycję nieprzyjaciela, przy czem Anglicy wzięli do niewoli 60 boerów.

Londyn, 1 marca. W Kapsztadzie rozbierana jest żywo sprawa zawarcia pokoju. Utworzył się komitet pojednania, mający na celu uratowanie niepodległości republik południowo-afrykańskich.

Londyn, 1 marca. W sferach rządowych panuje niezadowolenie, że Roberts odebrał Cronie'mu tylko sześć małych armat. Domyślają się, że Cronie większe swoje działa zakopał pod Magersfonteinem i Paardebergiem.

Londyn, 1 marca. Anglicy ponieśli znowu nad Tugelą znaczną klęskę. Zajęli oni we czwartek pasmo niższych wzgórz na lewym północnym brzegu Tugeli. W piątek postanowił Buller zdobyć drugie wyższe pasmo wzgórz, stanowiące pozycję Pieters. O te wzgórza Anglicy walczyli przez cały piątek aż do nadejścia nocy bezskutecznie, poniosłszy dotkliwie straty, zwłaszcza w oficerach.

Skrzynka do listów.

Szanowny redaktorze!

Pozwalam sobie dołączyć moją skromną uwagę do głosu p. Śliwińskiego z Suchy-Dolnej: ze-

chciejcie sami łodzenie wobec tej chęci dzielenia się chlebem ze zgłodniałą rzeszą, zwracać waszych protegowanych głodomorów do chleba, który u nas wala się, bo marnuje całymi kupami na wsi i tylko brak rąk do podjęcia go. Stoją brogi nie młóconego zboża, a nawet nie poodsiewaręgo w szpichlerzach, doczekaliśmy się klęski obniżenia cen, bo nie było komu dostawić go do miasta przez omłócenie na lokomobili, a w przyszłości, gdy wiosna zaświeci — wołają na nas całe mogiły kartofli, gdy temperatura pozwala je przesortować — wołają całe ryszpy nagromadzonej mierzwy, żeby ją przełożyć innymi surogatami dla zdwojenia i poprawy nawozów — wołają drogi i rowy, utrudniające komunikację tak nam wieśniakom, jak i wam mieszczuchom, bo ani odważającym nas przyjaciołom, ani lekarzowi w nagłej potrzebie nie możemy dać słowa zapewnającego, że karku nie nakręci i wśród tych wszystkich wołających pomocy, nasza młodzież pozostanie bez wpisów, nasi bracia pragnący wykształcenia bez możliwości pomocy, bo powtarzam, chleb wala się tylko rąk i rąk, przyslijcie wybranych zdolnych, a połowę tej liczby zgłodniałych i białych, zamienimy w rumianych i silnych pracowników.

O! bo ta poczciwa rola ma tę własność, że pot zmęczenia i praca od wschodu do zachodu dają coraz nowy zasób sił i odmładzają swoich adeptów.

Potwierdzam ofertę p. Śliwińskiego z Suchy-Dolnej i ceny przez tegoż pana normowane, łącząc głos mój z całą rzeszą głosów mych sąsiadów: dajcie nam tych waszych głodnych, a zdolnych do pracy rolnej w podwórzu i ogrodach, są całe morgi nieużytków do zalesienia, nikomu tu chętnemu nie braknie zajęcia, ani odpowiednich narzędzi, a miłosierdzie wasze ulokuje tam, gdzie starość i niedołęstwo.

Prosimy i inne pisma o przedrukowanie naszej odezwy.

Adres mój: poczta Zgierz.

Kęblin, d. 20 lutego 1900 r.

Mściław Olszowski.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI Zeider z Opatowea — Królikowski z Kielc — Orłamynder z Tomaszowa — pani Szulc z Piotrkowa — Ułaczewicz z Lublina — ks. Bliżiński ze Strzałkowa.

HOTEL VICTORIA. Rückert z Basel — Sachnowski z Warszawy — Hertel z Radomia — Fischer z Sosnowea Rapeport z Moskwy.

Reklamy.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

Wyłącznie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 115.

Przyjmuje od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Dr. MAZEL

po powrocie z zagranicy osiadł w Łodzi, jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,

PIOTRKOWSKA № 121,

przyjmuje od 8 do 11 rano i od 6 do 8 po południu. Pannie od 5 do 6 popoł. 24—140—2

W LECZNICY CHORÓB ZĘBÓW

i jamy ustnej,

Piotrkowska Nr. 31, dom p. Bergera.

urządzona specjalna pracownia

ZĘBÓW SZTUCZNYCH

z kauczuku, w złocie i bez podniebienia.

Mamy zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, iż fabryka płynnego kwasu węglowego w Warszawie, powierzyła nam wyłączną sprzedaż swego produktu oraz butli stalowych na Łódź i jej okolice kwas węglowy oraz wszelkiego rodzaju aparaty do tłoczenia piwa znajduje się na składzie

ulica Miłsza

Łódzki Browar Parowy „KAMIŃSKI i S-ka“

Ogłoszenie.

3-2

Zarząd Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 12 (24) lutego 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACJE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
21	Styczeń	3	Skłerniewice W.	Łódź	Wolsberg	Okaziciel	20	Mąka żytnia	100	—
3795	"	7	Porochów M.W.R.	"	Kryszka	"	1	Towar łokciowy	3	20
21136	"	11	W. Wołoczek Mik.	"	Tow. Rabuszyńskiego	"	5	"	24	25
136674	"	10	Ryga I R. Or.	"	Ak. Tow. A. Wolszmid	"	1	Trunki spirytusow.	6	25
13684	"	7	Aleks. Worota	"	Tow. Ryżk. fab. odl. ż.	"	1	Części maszynowe	—	3
1	"	7	Halle (p. Aleksand.)	"	Wolf Meiner Karl	Somya	1	Cenniki	1	—
23	"	7	Chemnitz (Sosnow.)	"	Aleks. Philipp Ham-	A. Rubiński	1	Pończochy	7	25
830	"	7	Warszawa W. tow.	"	S. Gutlin (bury)	Okaziciel	5	Towar jedwabny	32	25
798	"	6	"	"	Gole i Muszkat	"	2	Daszki	6	15
"	"	"	"	"	"	"	1	Cerata	1	5
592	"	4	"	"	L. Pilawski	"	1	Mydło lecznicze	1	15
567	"	2	"	"	Warsz. fabr. ołow. w.	"	1	Ołowiane wyroby	2	5
527	"	2	"	"	A. Wróblewski	"	7	Dom. sprzęty i meble	18	20
1093	"	11	"	"	I. W. Kranze	"	1	Lakier	5	20
9237	"	7	Kostroma	"	Baranow	M. G. Rejchi-	1	Towary łokciowe	—	39
1633	"	4	Chorłowo M. Kaz.	"	Biuro f. L. Leonowa	Okaziciel (ten	1	Guziki rogowe	2	36
2070	"	11	Zemietczyno Syz. W.	"	Domoruki	"	5	Klej stolarski	15	5
15675	"	11	Mikołajew Ch. M.	"	B. Galpern	"	1	Towar łokciowy	2	—
3048	"	6	Brześć I Nad.	"	Konel	"	1	"	1	5
71067	"	8	S. Petersburg tow.	"	N. N. Struk	"	2	Glaspapier	9	—
"	"	"	"	"	"	"	5	Proszek szmergl.	6	—
14682	"	8	Dzwińsk S.P.W.	"	Ginzburg	"	2	Lakier spirytusow.	6	—

KAUCYONOWANA Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25

przyjmuje w komis do sprzedania:

Różne meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, franki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Duży wybór nowych, eleganckich solidnej roboty mebli jako to: garniturów salonowych, otoman gdańskich i zwyczajnych, kredensów, szaf, pensjonarek, stołów jadalnych, toalet, biurko damskich i męskich, luster, stolików do kart i t. d. po bardzo przystępnych cenach.

Wszelkiego rodzaju resztki przyjmuje w komis i do sprzedania. 1452-52-14

KANCELARYA SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenta **rznięte, dęte i śpiew, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

Korkowe Domy i Wille

szczególniej nadające się na letnie mieszkania z powodu następujących ważnych własności: 1) Najwyższa izolacya latem od gorąca, zimą od zimna, a więc i zimna mieszkalna. 2) Wszelka wilgoć wykluczona nawet i wtenczas jeżeli zimą się nie opala. 3) Najwyższa długotrwałość, gdyż korkowe kamienie przez swoją zawartość kreozotu i t. p. przetrwują podłogi, belki sufitowe i krokwie dachowe od gnicia grzyba i t. p. 4) Wszelkie robotwo w ścianach wykluczone. 5) Zupełna ogniotrwałość 6) Nadzwyczaj prędka robota.

KORKOWE ŚCIANY i SUFITY, wielka długotrwałość bez żadnych pęknięć i skaz.

Opatrywanie rur i rezerwoarów wodociągowych przeciw zamrażaniu i poceniu się. Najlepsze referencye. Wszelka gwarancya. Kosztorysy i cenniki na żądanie franco i gratis.

Michał Rosicki

Telefon 428.

Przedsiębiorstwo robót z kamienia korkowego.

Szkoła rzemiosł dla kobiet ZOFII KNOROWSKIEJ

ulica Piotrkowska Nr. 14, miesz. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcyj płać 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy.

146-8-7

Porzebný Zdolny ślusarz

do samodzielnego kierowania małą ślusarnią. Oferty proszę składać pod lit. I. R. 1818 w redakcyi niniejszego pisma. 231-3-1

DO PRACOWNI

J. KARWOWSKIEJ

Piotrkowska № 92, miesz. 75,
potrzebne zdolne staniczarki.

Pł. Ogniotrwały mineralny izolacyjny materyał

dla aparatów i rur z przegrzaną parą w formie cegieł i tulin o bardzo małym ciężarze gatunkowym i przez to o wysokiej izolacyjnej sile. Przy wszystkich urządzeniach z przegrzaną parą **systemu Heringa** z najlepszym skutkiem używany polecam

Michał Rosicki. Telefon. 78-20-12

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19
przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznymi i kobiecymi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

w chorobach chirurgicznych:
Dr. med. Alfred Krusche od 12-1 w poł. w chorobach kobiecych:
Dr. Ksawery Jasiński od 9-10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3-4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6-7 popoł.
Cena porady k. 50

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 popoł. i od 3-8 po poł.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł.

Łódź, Zawadzka № 4.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Pilla, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzański“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyceki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Waller Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła:

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże sło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Skład piwa.

Łódzki skład ryckiego piwa i portera Walschschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. urządziłem na spłatę tow. łokciowych i franki od najtańszych do najdroższych, w ratach umówionych również i resztki wziętane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Polecam się Sz. Publiczności, L. Krykus, Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze.

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Dr Stankiewicz. Choroby kobiece. Czwartki 8-9 r., Niedz. 4-5 pp.
Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9-10 r.
Dr Bondy. Choroby dziecięce. Codziennie 10-11 r.
Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedział. Środy i Piątki 11-12.
Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecięce. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11-12.
Dr Dworzacznyk. Chor. wen. i org. moczopię. Wtorki, Piąt. i Niedz. 1-2 pp.
Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2-3.
Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3-4, w Niedzielę od 9-10.
Dr Gajewicz. Chor. dziecięce i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3-4.
Opłata za poradę 30 kop - Szczerzenie ospy 50 kop.
Łózka dla chorych do wynajęcia.

Kuratorium dla ociemniałych Cesarzowej Maryi Aleksandrowny. Bezpłatne porady chorym na oczy codziennie od 8-10 r. OKULISTA

Dr. U. GOLDBLATT

PIOTRKOWSKA № 17

przyjmuje od 10-12 i 4-6.

1161-40-12

Entro męskie w dobrym stanie tania do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oficyna.

243-3-d



BUDOWA KOMINÓW FABRYCZNYCH

z własnej specjalnie przygotowanej **CEGLY** fasonowej, w kolorach żółtym i czerwonym.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

POSADZEK TERRAKOTOWYCH

cegły oblicowej i fasonowej, z fabryki

121-12-5

W-go Kazimierza Granzow w Kawenczynie.

oraz cegły ogniotrwałej i rur glazurowanych etc. etc.

Bednarowski & Mergenthaler,

w Warszawie, Ś-to Krzyska № 13. Telefon № 1725.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

miasta Łodzi,

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w poniedziałek dnia 21 lutego (5 marca) o godz. 8 wiecz. odbędą się w lokalu Stowarzyszenia dodatkowe wybory na trzech członków Zarządu, trzech kandydatów na członków Zarządu i jednego członka komisji Rewizyjnej.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dziecięce, kołyski, wózki, welocepedy, wanny, wanienki, kubły, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137-104-6

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka
Łódź, Piotrkowska № 81,

tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

ZAGRANICZNY

194-7-5

WĘGIEL

po rb. 1 kop. 25 za korzec franco dom odstawia

S. H. CIESIELSKI

ulica Ś-go Benedykta № 35. Telefon № 244.

Drukarnia AKCYDENSOWA
i LITOGRAFIA
J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki
Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa **staramie, punktu-** **alnie** i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane, prawem fabrycznym.

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandzogo.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacji asekuracje życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zabezpieczenie posagowe itp.

Oddział w Warszawie Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się gratis i franco na żądanie. Potrzebni agenci na pensje i prowizję z dobrymi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463-40-40

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu
Ewangelicka № 7.
W niedziele i święta od 8-11 rano, 2-7 po południu. 614

Dr. Marya Elcyn-Sack

(choroby kobiece i akuszerya)
przyjmuje od godz. 10-12 r. i od godz. 3-5 popoł.
ul. Piotrkowska № 44
dom Rafała Sachsa.
1512-20-20

Ogłoszenia drobne.

Agenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 3. 1203-9

Młoda pani polka poszukuje miejsca bony lub do pomocy pani domu. Zna krawiecczynę. Adres w „Rozwoju“ dla S. Z. 259-3-3

Młody człowiek poszukuje posady inkasenta lub t. p., znam języki krajowe i mogę złożyć kaucję. Oferty w redakcji „Rozwoju“ „Dla Inkasenta“. 261-3-1

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne są zdolne staniczarki magazyn A. Głanz Konstancyńska № 13

Potrzebny zaraz służący z rekomendacjami. Piotrkowska № 120 m. 2. 253-3-3

Poszukiwany jest młody człowiek obznajmiony z drukarniami i litografiami dla sprzedaży farb drukarskich i litograficznych. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod adr. „Farby“ 246-3-3

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wycząją w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5-2

Strojna suknia wizytowa mało używana. Do sprzedania za pół ceny, obejrzeć można od 3 do 6. Wschodnia 19 m. 8. 260-3-2

Tapiicer z Warszawy specjalista, poszukuje robót po domach prywatnych, przerabia meble, materace z pewnym środkiem od moli, zakłada firanki, markizy. Ulica Średnia № 5 m. 17. 5-1

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183-d.

Urządzenie sklepowe do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 258-3-3.

Wyżel ceter-gardon przybył do Łodzi. Do odebrania u szwajcara Szkoły muzycznej. 255-3-3

W mieście powiatowym Rawa są do sprzedania 2 kamienice z oficynami murowanymi, za cenę rb. 12500 i 8500. Dochodu przynoszą 10%. Wiadomość w browarze. 252-3-3.

Zaraz do wynajęcia pokój z całodziennym utrzymaniem i usługą. Główna 9, m. 9. 245-3-3

Zgubiono paszport austriacki wydany na imię Chorytyny Naumowicz, wraz z rosyjskim świadectwem wydanym przez gubernatora lubelskiego. Łaskawy znalazca raczy oddać za nagrodą pod adresem: Ul. Ewangelicka № 18 m. 5. 3-2

Znajduje się mieszkanie dla przyzwoitej i skromnej pani i także przyjmuje wszelkie roboty w zakresie hafciarstwa wchodzące. Średnia № 25 m. 5. 263-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyna Stawiasz, wydana w magistracie m. Łodzi. 265-1-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Jan Gozdziński, wydana z gminy Radogoszcz. 266-2-1

Zaginął paszport i książeczka legitymacyjna na imię Wiktorya Kępińska, wydana z Włocławka. 262-3-1

Cyrk A. DEVIGNÉ

W piątek 2 marca 900 r. wielkie komiczne przedstawienie **Wieczór śmiechu i zabawy** beneficjusznych znanych duńskich transformistów, Miss Zeni i M-r Howart (August). Masa nowych interesujących numerów; między innymi wykonaną będzie wielka balet pantomina **Rozbójnicy w górach Sycylii** z udziałem całej trupy i baletu. W niedzielę dwa wielkie świąteczne przedstawienia popołudniowe i wieczorne.

Z poważaniem

30-27 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Bezpłatna rosyjsko-polska biblioteka i czytelnia

miejscowego komitetu kuratorium trzeźwości. Ul. Konstancyńska dom W. Selina,

otwarta codziennie: a) w niedziele i święta od godz. 1-6 popoł., b) w dni powszednie od 7-9 wieczorem. 226-3-3

Różne mieszkania

do wynajęcia na II i III piętrze, składające się 3 i 4 pokoi z kuchnią i ze wszelkimi wygodami. Ul. Andrzeja № 40. 222-3-3

KANCELARYA

p. adwokatów przysięgłych
Aleksandra Moglnickiego
i **Jana Czeraszkiwicza.**
ŚREDNIA № 3.
11-1

Sztuczne zęby na podniebieniu i bez, plombowanie chorych zębów w gabinecie dentystrycznym

R. LITWINA

Piotrkowska № 108 dom Endego obok p. Heinza.
Dla robotników ceny znacznie niższe.
199-12-5

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucnych, skórnych i wenerycznych
ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólczanek 1) dom Grodzieńskiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu. 1385-20-3

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,
Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

LEKARZ DENTYSTA

S. LEBIEDIŃSKA

Piotrkowska 145, d. Jakubowicza.
Leczy, plombuje i wstawia sztuczne zęby. 180-10-10